

Refleksje po marszu

Niedziela 9 czerwca, Elbląg. Marsz w obronie TV Trwam i wolnych mediów. Najpierw Koronka do Bożego Miłosierdzia, a po niej uroczysta Msza Święta w Kościele Matki Bożej Królowej Polski przy ulicy Robotniczej. Zachwyca wspaniały śpiew chóru prowadzonego przez Ojców Redemptorystów. Uznanie wzbudza „mocne słowa” zawarte w kazaniu o. Waldemara Gonczaruka. Poświęcone są obecności Boga w przestrzeni publicznej, a głównie w mediach. Wierni poznają historię zmagania katolickiej TV Trwam o należne jej miejsce na cyfrowym multipleksie. Po mszy formuje się pochód, który przechodzi ulicami Robotniczą i pułkownika Stanisława Dąbka na plac Kazimierza Jagiellończyka.

Jako zaproszony gość siedłem w pochodzie ciekawy rozmów z ludźmi, ale także widoku ulic Elbląga, które znałem dawno temu. Ulica Robotnicza i przyległe do niej, choć czyste i zagospodarowane, robią jednak przygnębiające wrażenie. Uderza brak ludzi na chodnikach, a nawet w oknach zamkniętych mimo pięknej pogody. Czy to możliwe, że wszyscy wyszli na marsz? W tej okolicy, mówią mi miejscowi, mieszkają głównie starzy ludzie, którzy całe swoje życie przepracowali w licznych zakładach Elbląga jako robotnicy. Młodzi w większości wyjechali stąd w poszukiwaniu pracy, najczęściej za granicę. Nie dziwi więc widok zgromadzonych na placu ludzi w podeszłym wieku. To ci, którzy na stare lata chcą mieć chociaż własną telewizję, tę, do której mają zaufanie, prowadzoną przez

ojców, którzy w tej robotniczej dzielnicy potrafili utrzymać parafię i żywą więź duszpasterską z wiernymi.

Wśród zaproszonych gości byli też politycy. Próba umieszczenia na scenie wizerunku jednego z kandydatów na prezydenta Elbląga została grzecznie zażegnana. Marsz wspierali bowiem dwaj kandydaci, Jerzy Wilk z PiS-u i Paweł Kowszyński z Solidarnej Polski. Elbląg odwołał swoje miejskie władze, zdominowane przez Platformę i SLD, i 23 czerwca odbędą się tam wybory samorządowe. Jerzy Wilk chce przede wszystkim odbudować zaufanie mieszkańców do osób, które ich reprezentują. Po wygranych wyborach będzie sprawdzał, ile pieniędzy wydano na tzw. doradców, wystroje gabinetów, wyjazdy, gdyż ludzie mają prawo wiedzieć, na co idą publiczne pieniądze. My, lokalna władza, mamy przede wszystkim służyć ludziom, zapewnia Jerzy Wilk. Już zapowiedział obniżenie czynszów z 8 do 6 złotych za metr kwadratowy. Podobnie jego kontrkandydat z Solidarnej Polski Paweł Kowszyński, zamierza obniżyć czynsze komunalne, proponuje darmowe bilety ZKM, ale także ulgi dla przedsiębiorców zatrudniających elblążan, ochronę ogródków działkowych, obniżenie opłat za śmieci i usprawnienie komunikacji miejskiej.

Dla obu kandydatów na urząd prezydenta Elbląga marsz w obronie TV Trwam był okazją do przedstawienia własnej osoby i swojego wyborczego programu. Obaj kompetentni, budzący zaufanie, prezentujący wręcz ten sam program wyborczy, stali jednak daleko od siebie, podzieleni wielką polityką, która jednemu

nakazała pozostać wiernym swojej partii, a drugiemu dołączyć do nowej formacji prawicowej, Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro. Teraz będą walczyć między sobą o ten sam elektorat. To wielki błąd prawicy, polityków z Warszawy, którzy nie potrafią budować i utrzymać wspólnej, silnej i powszechnej partii politycznej, która służyłaby naprawdę ludziom. „Ja mam pomysł na Elbląg, a Solidarna Polska na cały kraj” – deklaruje Paweł Kowszyński. To samo mógłby powiedzieć Jerzy Wilk z Prawa i Sprawiedliwości. Niestety muszą się dziś wzajemnie licytować obietnicami, osłabiając swoje wyborcze szanse w stosunku do innych kandydatów. Być może uda im się podjąć współpracę po wyborach. Być może politycy lokalni potrafią zasypywać doły, wykopane przez wielką politykę. Jedno bowiem jest pewne, nie tylko Elbląg zasługuje na zmiany. Na autentyczne zmiany czeka dziś cała Polska.

Wojciech Reszczyński

338Nasz Dziennik 13.06.13